

Sprawozdanie Władysława Ziemińskiego stanowiący załącznik  
do protokołu z dnia 20 maja 1946r.

Począwszy od 2 sierpnia a mianowicie:  
Puławska od Placu Unii do ulicy Madalińskiego, Rakowiecka, cała Wiś-  
niowa, Sandomierska, Kazimierzowska, Al. Niepodległości, Opoczyńska, Le-  
wicka, Fałata, Andrzeja Beboli, Narbuta, częściowo Kwiatowa, częściowe  
Madalińskiego, poza tym sąsiednie ulicę przylegające, nazwy nie pa-  
miętam. W dniu 2 sierpnia na wieczór sprowadzone duże 500 osób  
z ulic położonych najbliższej "Staufferkaserno". Kobiety i dzieci od-  
dzielono od mężczyzn i tych ostatnich podzielono nierówne grupy I.  
sza około 150 ludzi-II około 300. Z pierwszej grupy, która musiała  
stać odwrócona twarzą do ściany z podniesionymi rękoma, wybrano kil-  
kudziesięciu dokładnie nie wiem i rozstrzelano na tyłach koszar  
pod murem, na którym później oglądać można było ślady kul. Podczas wy-  
bierania ludzi przez SS-mana zaszedł taki incydent. Z szeregu wybie-  
rani musieli wystąpić 10 kroków i utworzyć znów szereg. Kiedy SS-man  
wskazał palcem na jednego z młodych chłopców, ten przeczuwając ścier-  
wybuchł gwałtownym płaczem. Niemiec popatrzał i odstawił go na ko-  
niec szeregu. Po odprowadzeniu skazanych na miejsce kaźni, wrócił  
się zabrał go i jego sąsiada do kuchni do roboty. Po kilku dniach  
, jak już wszyscy wiedzieliśmy, że tamci nie żyją, przyszedł kiedyś  
na dół, gdzie mieściła się kuchnia i patrząc na tego chłopca powie-  
dział- Tyś mnie winien pocałować w buzię, że ci uratował życie. Do po-  
zostałej grupy mężczyzn zgromadzonych w podwórzu d-ca batalionu SS.  
Obersturmführer Patz wygłosił dłuższe przemówienie w którym podkre-  
ślił morderstwa popełnione przez "polskich bandytów" w innych dziel-  
nicach miasta, gdzie między innymi "polscy bandyci" mieli zamordować  
5,000 rannych żołnierzy niemieckich leżących w lazaretach wojsko-  
wych, wobec czego on skazuje wszystkich zatrzymanych na karę śmier-  
ci jako zakładników. Wyrok może być wstrzymany o ile Powstanie się  
skończy natychmiast. Każda próba ucieczki lub jakikolwiek zamęt  
wytworzony przez zakładników skończy się natychmiastowym rozstrze-  
laniem wszystkich pozostałych. Między czasie kobiety i dzieci zos-  
tały zwolnione do domów, mężczyzn umieszczono w pokojach na parterze  
z okratowanymi oknami. W pokoju nr. 6, gdzie przebywałem o wymiarach  
5X3m. umieszczone 53 osoby między innymi siedział z nami właściciel  
fabryki "Motor" p. Rył zam. przy ul. Wiśniowej, jego szwagier i syn wła-  
ściciela fabryki "Hulskamp" przy ulicy Wiśniowej Rondzie, stryj jego  
był dostojnikiem Gestapo, co nie przeszkadzało SS-manowi skopać go,  
gdy upominał się o lepsze traktowanie. Miejsca egzekucji skazanych  
są naogół nieznane, gdyż Niemcy je ukrywali, rozstrzelując i tych co  
brali udział w zakopywaniu. Wygłani byliśmy ściśle izolowani od zew-  
natrz i tylko wiadomości szeptane na ucho rozjaśniały sytuację.  
Z egzekucji publicznych byłem świadkiem jednej i kiedy w połowie  
września Obersturmführer Patz doszedł do wniosku, że wkład się fer-  
ment komunistyczny. Wyprowadzone wszystkich na plac i w szeregu od-  
prowadzone pod Bibliotekę Harcowską pod rozstrząsanie tam kasztan. Po usta-  
wieniu się w półkole jeden z podoficerów wygłosił przemówienie, że  
"Oni to jest SS, ukochani nas od śmierci i rak polskich bandytów",  
którzy by nas wystrzelali" a my za to jesteśmy tak niewdzięczni, że  
nie potrafimy tego ocenić i nie chcemy pracować dla nich, że między  
nami znaleźli się komuniści, którzy sabotują robotę i "pan Oberstura-  
mführer Patz nie może dłużej, tego znieść i kazał 50 ludzi z nas po-  
wiesić" Ale w dobrei swoje serce, zgodził się na powieszenie tylko  
jednego, z tym że o ile my się nie poprawimy to jutro zawisnie pozos-  
tałych 49". Popatrzał po zgromadzonych i wskazał palcem na jednego  
inwalidę, który chodził o kulach. Wyprowadził go na środek i wskazu-  
jąc palcem mówił "to jest najgorszy komuniista, on specjalnie przytkł  
sobie nogi, żeby nie chodzić do pracy i on prowadzi głównie sabotowa-  
rze" dzed, odciąga ludzi od pracy i t.p.. Chłopak przerażony nie mógł  
słowa w kształcie tylko puścił kulę na ziemię i począł się łękać  
obydwoma rękami. W pewnej chwili dojrzał Patza i wskazując palcem  
na skroń, łamane niemieckie zaczął prosić "Herr Obersturmführer ich  
bitte beschliessen" Patz, młody wysoki mężczyzna stojąc z papierosem

w zębach począł się śmiać i kiwając przeczące głowę pokazał mu sznur. P. chwili wprowadzono go na boczka i stojący Niemiec na drabinie zarzucił mu sznur na szyję, gdy drugi na dół kopnął boczka. Ciało momentalnie obsunęło się w dół kołysząc się jak manekin. W pewnym momencie kiedy następowała agonija, począł wyrzucać kurczowym ruchem ręce i nogi. Ponieważ cały czas się kołysał, ręką trafił na szczebel od drabiny, chwycił ją kurczowo i począł podciągać się w górę. Niemiec, który był jeszcze na drabinie, złapał go za rękę, wyłamał ją odrywając od szczebla, drugą ręką chwycił za sznur nad głową i potrzasując jak wosem dedusił go kończąc w tak nico zekiwany sposób egzekucję. W tym momencie padła komenda w tył szrot, szersz na obiad. Odwracamy się z tuż za szeregiem stoją karabiny maszynowe z obsługą dla ewentualnej interwencji. Na ogólny stan wówczas więźniów około 300 ludzi, kuchnia wydała zaledwie 10 obiadów. Przy wydawaniu obiadu asystował sam Obersturmführer Patz, sprawdzając efekt swoich poczynań. Nazwisko powieszzonego Sowiński lub Sesiński pochowany pod płotem od strony Al. Niepodległości. Wniej więcej w tym samym czasie dwukrotnie przyjeżdżało Gestapo zabierając od nas ludzi rzekomo do robót. Wyprowadzono wszystkich na plac w trzech szeregach i jeden z Gestapowców grubo w ryszatunku bojowym w hełmie, trzymając ręce założone z tyłu robił przegląd patrząc każdemu w oczy. Pierwszy raz w rano około 36 osób najbardziej fizycznie rozwiniętych, drugim razem około 30. Pozostałym ogłoszono, że ci wybrani mają zabrać swoje rzeczy i zostają przeniesieni w Aleje Szucha. Żony i rodziny jakie jeszcze były po stronie niemieckiej, będą mogły nosić obiady swoim bliskim w Aleje Szucha. Niestety następnego dnia wasz atkie zostały z Placu Unii wypędzone przez stojących tam Gestapowców. O żadnym wówczas szersz rany do dnia dzisiejszego niema żadnej wiadomości. Za trzecim razem gdy Gestapo zgłosiło się po ludzi w więzaka się awantura, bo Patz odrzekł, że jak oni rozwalają wszystkich, z dziełnic przez siebie opuszczonych i rozstrzelali ludzi, których wzięli od niego, co on nie jest w stanie pokryć ich zapotrzebowania. W rezultacie stanęło na tym, że codziennie przyjeżdżał, samochód Gestapo zabierał 20 lub 30 ludzi, których wieczorem odwożono z powrotem Gestapo używało ich wyłącznie do budowy umocnień w Alejach Ujazdowskich przy ulicy Szopena, budowy rowów łącznikowych prowadzonych z Alei Szucha do ulicy Piłsudskiego przez Park Ujazdowski. Tam podczas wykonywania prac zginął jeden z naszych kolegów, gdzie został pochowany. Podczas jednej podróży, gdy ich przewieziono w Aleje Szucha, byli świadkami egzekucji w podwórku Gestapo, gdzie rozstrzeliwano starców, kobiety i dzieci sprowadzonych z Powiśla. Polacy siedzący w Staufferkaserna po kilku dniach, zostali podzieleni na grupy I-szą tworzyli rzemieślnicy to jest krawcy, szewcy, zegarmistrzowie, stolarze, elektrycy i tak dalej. Grupy te zostały zorganizowane przez pierwszego tłumacza podobno por. W.P. Engla. Ci byli traktowani lepiej, najpierw otrzymali swoją kuchnię, lepsze wyżywienie, osobne pomieszczenie na swoje warsztaty i dla zamieszkania. Pozostali traktowani byli jako czarna siła robocza. Rano o godzinie 6 w edbywała się pobudka tak zwane "Ausstellen". Jeśli wachman był moliwy edbywało się bez picia. O 7 wszyscy w trójkach musieli stać w szeregu na podwórku od ulicy Rakowieckiej. Wówczas edbywał się przedział do prac z poszczególnych t.zw. szkiepunktów przyjeżdżali na wernach SS-mani i zgłaszali swoje zapotrzebowania. Wówczas zastępca dowódcy wachy Czech Franc wywoływał Kazimierzowska 20 mann, odliczeń dwudziestu i odmarz, O, cczyńska 15, Baraki 30, Okęcie 30 i tak dalej chorych lub co się potrafili wykrepić od prac, wybierano później do robót porządkowych wewnątrz, kopanie latrzony, mycie i przedstawian ustępów dla wachy i t.p. Ci na szkiepunktach natomiast, nosili piasek do skrzydeł w oknach, murowali otwory okienne, które były pod ostrzałem Powstańców, kopali rowy łącznikowe przez poszczególne ulice jak na przykład Aleje Niepodległości, przebijałi ściany w poszczególnych pokojach, wybijali otwory do C.K.M. w miejscach narożnych na obłągi prace musiały być wykonywane w nocy. Ze względu na szczupły

już stan więźniów i dlatego, że rzemieślnicy nie wychodzili do pracy wogóle, ci sami musieli pracować w dzień od 7 do 12 i 13-18, później godzina przerwy a 20 godzin apelu t.z.w. "nachtschicht", który trwał do 1 g..Praca nocna najbardziej była niebezpieczna, bo odbywała się na najbardziej wysuniętych placówkach i do tego odsłoniętych. Ochronę mieliśmy robić sami. Reszta, później to jest w II września Powstańcy mnie się liczyli i sypali o siebie, gdzie widzieli jakikolwiek ruch. Niezależnie od tego z chwilą zajęcia Pragi przez Armię Czerwoną wzmożły się mocne bombardowania i zaczęła się wstrzeliwad Artyleria Sowiecka w stanowiska niemieckie stojące na Gólu Mokotowskim za Staufferkaserne, szczęśliwie nikt z nas nie ucierpiał, padło tylko kilku Niemców, w tym jeden volksdeutscher Podzianin. Kierownikiem na Rakowieckiej, urwał rękę kiedy na tym trzem nie się nie stało. Jak zorganizowana praca i niebezpieczeństwo z nią związane, powodowało, że ludzie przed nocną robotą kryli się po wszystkich zakamarkach, jak w pozostałych szafach, albo układał się zupełnie płasko i nakrywał kocem licząc na przeoczenie wartmana. To doprowadzało Niemców do wściekłości i końcowym efektem była publiczna egzekucja przez powieszenie. Jeszcze jedną ofiarą był sam tłumacz Engel. Stałe stosunki z Niemcami, były zacieśniane aż podczas jednego z pijaństw wyraził się obelżywie o Hitlerze. Na niego wydany został wyrok naczynny przez Patz'a. Wykonał go jeden z podoficerów na tak zwanym "nacht spaciren" został podczas wieczornego spaceru zastrzelony pod Biblioteką Narodową i pochowany pod trzepakiem. W tym czasie część starych powyżej 40 lat chorych i t.p. oraz kobiety i dzieci jakie jeszcze mieszkały w pobliżu wyprowadzono do Pruszkowa. Ziemiełnicy mogli swoje rodziny zatrzymać. Te zostały przyjęte do Staufferkaserne i umieszczone w piwnicy Biblioteki Narodowej. Z nich usiłovali Niemcy stworzyć grupy bieliźniarzy, krawcowych, reszta niefachowych chodziła na roboty na szlupki. Kobiety w konowały taką samą pracę jak mężczyźni, budując między innymi barykadę przy zbiegu ulicy Warbuta i Łowickiej. W dzień w miejscu najbardziej narażonym na ostrzał. Tam Niemcy bali się użyć pocisków, bo sami musieli by z nami wyjść na ostrzał, a że już Powstańcy nie-bardzo się liczyli z tym, więc walali tylko kobiety. Pod koniec września, ale jeszcze przed likwidacją Mokotowa, prawie wszyscy rzemieślnicy z kobietami i dziećmi wywiezieni zostali do Kulmark'u. Dokładny adres bramiał. Kulmark SS Pz. Gren. Ausb. Ers Batl 3, Post Neuzelle Kreis Guben. Guben to dzisiaj polskie miasteczko Gubin nad Nysą. Po likwidacji Mokotowa prawie cały 13 batalion wyjechał do Neuzelle a tak zwany rest batalion przeniósł się do Włoch pod Warszawę. Pozostałych nas kilkudziesięciu używano do rozbierania baraków na Okęciu, te przewożono do Kulmark'a, gdzie były ustawione przez poprzednio wywi zionych Polaków, a kilkunastu jeździło do Warszawy na t.z.w. "Organisations für Wentscholand". Wówczas to w połowie października na ul. Mokotowskiej, gdzie mieściły się składy "Kriegszone" zdaje się pod nr. 70 lub 72, przyjechała grupa naszych chłopców z Unterscharführerem z Włoch dla opróżnienia składów. Z nim zabrano się po odpowiednim opłaceniu Niemca czterech mieszkańców z Włoch. Przyjechali w tym celu by zabrać z Warszawy swoje mienie, przyczym skórę jaką rzekomo mieli w piwnicach i wódkę. Zgodzili się oddać temu podoficerowi. Okazało się że piwnica jest już opróżniona, Niemiec tak się tym zdenerwował zmyślał wszystkich i zagonił do pracy przy wynoczeniu kabli ze składów. Jeden z nich usiłował przekroczyć rower, Niemiec to dojrzał i przez tłumacza oświadczył mu z całą powagą, że jest zarządzenie aby każdy rabunek ukarać śmiercią, ponieważ on usiłował zrabować ten rower więc on podoficer SS skazuje go na karę śmierci. W chwilę po tym odprawił go w towarzystwie tłumacza na Plac Trzech Krzyży pod cukiernię Galińskiego i zastrzelił/ w tył głowy/. Nazwiska podoficera nie znam. Dowódcą batalionu był Obersturmführer Patz, po Powstaniu mianowany dowódcą jednostki Volksturm w Prusach Wschodnich, zastępcą był Sturmführer Ecelt. Ostatnim dowódcą wachy dla Polaków był Unterscharführer Toms zastępcą jego był Edward Franckowiak -pochodził z Siegniewowic, Ślązak, odznaczył się specjalnie w czasie likwidacji Getta

w Warszawie oczym sam opowiadał. Najbardziej odpowiedzialny jest Patz, który wydawał rozkazy i który był panem życia i śmierci. Niezależnie od egzekucji, stosował też karę chłosty, każąc bić ludzi całymi grupami po 50 lub 25 kijów. Na poszczególnych robotach dozór spełniali SS-mani Niemcy lub Słowacy, których było pełno w batalionie. Ci ostatni muszą to podkreślić szli w miarę swoich możliwości z pomocą, nie pędząc do pracy, dostarczając żywności, papierosów i t.p.. Przy tym namawiali, by starać się jak najdłużej pozostać w Warszawie, aby tylko nie wyjeżdżać do Niemiec. Jeden z nich na ulicy Narbuta wyprowadził mnie na dach, by przez lornetkę pokazać Pragę, która już była w rękach Sowieckich.

Adresy osób, które są mną były w Staufferkaserne :

1/ Knapp Władysław Warszawa ul. Łachowska 15 s 36

2/ Pokorski Adam Warszawa ul. Narbutta 27 a.

Ten ostatni jako stały mieszkaniec Mokotowa może podać już dokładne adresy osób z okolicznych ulic.

Ostatni tłumacz we Staufferkaserne

1/ Ficek Jerzy zam. Obecnie łączony ul. Sienkiewicza 5

2/ Skrzypkowski Olsztyn ul. Orkana 3

3/ Czajkowski Włodzimierz Olsztyn ul. Krakowska 6.

Olsztyn dnia 20.I.1946r.

/Ziemnicki Władysław /

Sędzia Okręgowy Śledczy